

Okonie na pierwszym lodzie

Mateusz Pustuła: "Mam dużo szczęścia mieszkając na południu. Meteorologicznym trafem, rokrocznie, przez kilka dni solidnie mrozi, skuwając pobliskie zbiorniki lodową pokrywą. Czekam więc na magiczne 10 centymetrów, ostrze mormyszki, a oczami wyobraźni widzę hipnotyzujący ruch kiwoka, który za moment zaburzy branie okazałego okonia..."



Okonie to ryby, którym na lodzie poświęcam najwięcej czasu. Wędkarscy przyjaciele wielokrotnie próbowali zarazić mnie łowieniem białorybu - bezskutecznie. Jakoś nie widzę tej magii w oczekiwaniu na wyprostowanie kiwoka i statycznym siedzeniu nad wybranym przeręblem. Moje podlodowe zasiadki kończyły się zazwyczaj po godzinie, półtorej, gdy zabierałem świder, wędki, a z tyłu odprowadzał mnie rozczarowany wzrok wędkarskiej braci. „Ten to na d.... nie usiedzi” - słyszałem wielokrotnie. To prawda, bo okonie lubię łowić aktywnie, wyznając niepisaną zasadę 5 minut.

Na żerujące ryby

Żeby lepiej zrozumieć moje podejście do łowienia okoni zimą posłużę się przykładem z miesięcy, w których o pokrywie lodowej możemy jedynie pomarzyć. Szukając pasiaków latem lub jesienią kieruję się takimi samymi zasadami: muszę znaleźć aktywne stado, które żeruje. Wydaje mi się mało prawdopodobne, by okonie „na żarciu” nagle zamykały pyski i przestawały atakować drobnicę. Koniec brań oznacza dla mnie jedno - aktywne ryby właśnie się przemieściły i próżno szukać ich w miejscu, z którego przed chwilą wyjęliśmy kilka ładnych garbusów.

Inaczej jest z rybami nieaktywnymi. Wielokrotnie, łowiąc metodą wertykalną, widziałem okonie podnoszące się do przynęty. Najczęściej jest to kilka ryb, które z ciekawością obserwują wabik, co dzięki funkcji „Live” widzę na ekranie echosondy. W takich momentach kotwiczylem łódź kilka metrów dalej i obławiałem miejsca, w których okonie na pewno przebywały. Na kilkanaście rzutów udawało mi się złowić jedną rybę lub nie zaliczałem nawet brania. To pozwala mi sądzić, że swojej uwagi nie powinienem poświęcać na ryby nieaktywne.

Znam wielu amatorów zimowego łowienia, którzy przez cały dzień obstawiają „bankówki”. Siedzą nad przeręblem z wiarą w to, że ryby w końcu nadpłyną lub „odpalą się”, co pozwoli złowić kilka okoni. Niejednokrotnie takie rozwiązanie się sprawdza, ale nagrodą za dzień siedzenia na mrozie jest raptem kilka brań. Moje podejście jest nieco inne. Przebywam w obszarze, w którym potencjalnie mogę spodziewać się pasiaków, ale łowią bardzo aktywnie, wierząc dziurę za dziurą. Łowią wśród zatopionych starych fundamentów, na głębszych uskokach dna, podwodnych górkach, ale przede wszystkim tam, gdzie widziałem okonie pod koniec listopada i w grudniu, kiedy pływałem łodzią za sandaczami.

5 minut

Błędny jest stwierdzenie, że okonie przebywają pod lodem wyłącznie w najgłębszych miejscach w zbiorniku. Tezę tę słyszałem nawet od doświadczonych wędkarzy. Tymczasem na pierwszym lodzie wielokrotnie ..."

Mateusz Pustuła na stronie 16 WW 2/23 prezentuje taniec z mormyszką.

1 lutego 2023, 09:04